Nr. 285 Kraków, czwartek 17 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 59a. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

…ty reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

…dres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 212|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 281 czasopisma »Naprzód« z dnia 13 października 1901 roku artykuł pod tytułem: **»Do robotników wiejskich«** cały str. 3 łam 2 zawiera znamiona zbrodni z § 58 lit. c u. k. i występku z § 302 ust. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor **pobudza do zaburzenia i wojny domowej wewnątrz** oraz do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 nst. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 15 października 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 16 października.

Więcej tolerancyi!

Na uniwersytecie lwowskim wybuchł konflikt językowy. Słuchacze ruscy zażądali, aby uwzględniano więcej niż dotychczas język ruski przy wpisach, formularzach, indeksach i t. d. Rektor Rydygier odrzucił w krótkiej drodze wszystkie te żądania i wywołał przez to pośrednio gremialną demonstracyę teologów ruskich, którzy w indeksach swoich wpisali wykaz wykładów po rusku. Dziekan wydziału teologicznego, ks. Fiałek, nie przyjął tych indeksów — i konflikt gotowy.

Zanim ten konflikt polsko-ruski przybierze rozmiary niemiecko-czeskie, nie od rzeczy będzie skierować parę trzeźwych uwag pod adresem naszych szowinistów. Wywoływanie awantur językowych jest objawem demagogii, która się może srodze zemścić na całem naszem społeczeństwie. Profesor Rydygier, który z dziwną lekkomyślnością odmówił krótko i węzłowato praw językowych przeszło 600 słuchaczom ruskim uniwersytetu lwowskiego, nie zdawał sobie chyba sprawy z następstw, jakie ten krok za sobą pociągnie.

P. Rydygier pochodzi z Poznańskiego i wie dobrze, co znaczy szowinizm i hakatyzm, szerzony przez rząd pruski. Czy my Polacy mamy iść za przykładem naszych wrogów i stosować wobec ludności ruskiej, zamieszkującej więcej niż połowę Galicyi, te same nienawistne środki, przez odmawianie im praw do używania swego języka?

Albo weźmy stosunki śląskie. Niemcy i Czesi odmawiają nam najprostszych praw narodowych. Czyż mielibyśmy iść za ich przykładem w stosunkach z Rusinami?

Nam Polakom nie wolno być hakatystami! Drobne szykany i szpilki wobec Rusinów rozjątrzą tylko cały spór. A zarzewie tego sporu tli już oddawna dzięki gospodarce szlachty galicyjskiej, która interesa swojej kasty we wschodniej Galicyi przedstawia jako interes całego narodu.

Uwzględnienie drobnych życzeń 600 słuchaczów ruskich nie uczyni ani uszczerbku polskiej nauce, ani nie przyniesie ujmy ani szkody narodowości polskiej. Zmniejszy natomiast tę gorycz i wzajemną nieufność, jaka cechuje stosunki polsko-ruskie.

Jeżeli p. Rydygier powołuje się przy tej sposobności na jakieś stare rozporządzenie cesarskie, to staje na stanowisku formalistycznem, które mu nie przynosi zaszczytu. Kwestya języka wykładowego nie jest uregulowaną jeszcze i zależy w praktyce — od dobrej woli obu stron. Przypominamy np., że na uniwersytecie lwowskim kilka przedmiotów wykładanych jest w języku ruskim — pomijając już wydział teologiczny.

Stwarzanie sztucznych konfliktów jest rzeczą lekkomyślną. Nie wsuwajmy naszym wrogom broni do ręki!

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

108)

Przymknął oczy i draśnięty do żywego palącą wizyą, jaką wywołała, uniósł się:

— Dam ja jej tych przychlebnych panów! I pani chce, żebym darował, żebym żywił bękarta, którego sobie ta suka z ulicy przyniosła?

Teraz Fernanda udała nadzwyczajne zdziwienie, oświadczyła niewinnie:

— A cóż mnie mówiono?.. myślałam, że sprawa dziecka już załatwiona. Przecież ojciec powinien je wziąć i zająć się jego potrzebami?

— Jakto niby?..

— No dyrektor Crecherie, pan Łukasz, ojciec, mówiąc krótko...

— Co za ojciec?

Ragu, osłupiały, nie rozumiejąc, zbliżył twarz, całą w potach i ogniu, do delikatnej twarzy kobiecej, z której ust świeżych tak dziwne wychodziły rzeczy.

— Więc to nieprawda? Pan nic nie wiesz o tem? Mój Boże, możem się niepotrzebnie wygadała. Bo mnie mówiono, żeście się już ugodzili z panem Łukaszem, aby on wziął dziecię, skoro jest jego ojcem, a pan zatrzymasz kobietę.

Ragu drgnął, w oczach mu błysnął szał, a szczęka wysuwała się co raz więcej naprzód. I z wściekłością, rzucając precz respekt, bo był tu już teraz tylko samiec i samica, warknął:

— Po co mi to mówisz? coś ty mi tu przyszła opowiadać?.. Chciałaś mi dać w ręce Łukasza, który spał z moją żoną, prawda?.. Tak, to jasne, rozumiem to teraz. Nie bój się, Łukasz dostanie swoje, biorę to na siebie... Ale ty? po coś tu przyszła? na co mi to mówisz?..

Z ust jego buchnął jej w twarz oddech tak straszliwy, że przeraziła się, uczuwszy, że on jest jej panem, że cały zwycięski czar kobiety nie ma żadnego wpływu na to bydlę. Chciała uciec.

— Tracicie zmysły, Ragu. Przyjdźcie do mnie, uspokoiwszy się, a pogadamy.

Jednym skokiem zagrodził jej drogę.

— Nie! słuchaj, coś ci powiem..

Rozluźniwszy nieco pod wpływem strachu luźne zawiązki penioaru, odsłoniła kawałeczek jedwabnego biustu, odczuł jej nagość, bez gorsetu, bez spódnicy, pod tą powłoką wiotką, którą mógł zedrzeć jednym ruchem ręki. Pachła przytem, cała wilgotna i wonna, jak wyszła z łóżka i zażegała w nim szał niezwykłością swego zjawienia się, swem białem ciałem, białością swej postaci na czarnem tle piekła, w którem czerwieniły się ognie.

— Słuchaj! samaś powiedziała, że piękni panowie, schlebiając naszym kobietom, robią je matkami... Po słuszności powin-

Reforma ustawy prasowej.

II.

We wczorajszym artykule zaznaczyliśmy, iż istnieją powody, które wśród ludności wywołują czasem niechęć ku sądom przysięgłych. W teoryi wydaje się to wprost niepojętem, iż obrażone przez prasę osoby nie chcą częstokroć udawać się przed trybunał przysięgłych w celu obrony swej czci, a jednak praktyka dowodzi tego niezbicie. Pominawszy, iż powodem tego jest nieraz sposób prowadzenia rozprawy, główną przyczyną tego zjawiska jest to, że orzecznictwu sędziów przysięgłych przypisuje się daleko większe znaczenie, aniżeli wyrokowi sędziego zawodowego. Sędzia zawodowy również zasądza lub uwalnia, ale może on w uzasadnieniu surowość orzeczenia znacznie złagodzić. Jeżeli jednak sędziowie przysięgli na oskarżenie jakieś odpowiedzą: nie, to tem samem nie tylko uwolnili oni oskarżonego, ale zasądzili oskarżyciela. Uwolnienie przez sędziego zawodowego nie ma więc tego znaczenia, jakie ma uwolnienie przez przysięgłych; sędzia zastosowuje poprostu ustawę, jego wotum jest natury prawniczej, przysięgli jednak oceniają równocześnie honorowość, orzeczenie ich posiada wartość moralną. Skarżący w tym wypadku za wiele więc ryzykuje i woli drogi tej unikać.

Postępowanie przed sądem przysięgłych stanowi nieraz wielką przykrość i dla dziennikarzy, zwłaszcza niezawisłych. Odczuwają to przedewszystkiem dziennikarze socyalno-demokratyczni; na ławie przysięgłych znajdują oni niejednokrotnie klasowych swych przeciwników. Pominąwszy jednak to przeciwieństwo, sama polityka wpływa tak silnie na umysły, że przysięgli nie są nieraz w stanie z pod tego wpływu się wyłamać i nawet na sali rozpraw pozostają ludźmi politycznymi, zwolennikami pewnej partyi.

Przypominamy tu głośny swego czasu fakt zasądzenia w r. 1896 przez krakowską ławę przysięgłych tow. Ślepickiego, odp. red. „Naprzodu“, oskarżonego o obrazę honoru przez osławionego ks. Chudybę z Kosocic, mimo, iż tow. Ślepicki blizko trzydziestu świadkami przeprowadził zupełny dowód prawdy aż do najmniejszego szczegółu. Fakt ów był tak niesłychanym, iż trybunał widział się wówczas zmuszonym werdykt przysięgłych zawiesić.

Podobne wypadki klasowej sprawiedliwości wobec dziennikarzy socyalno-demokratycznych zdarzają się i gdzie indziej.

Przytoczone przez nas więc powyżej wszystkie powody prowadzą coraz to częściej do zwyczaju, iż dzienniki nie wymieniają autorów inkryminowanych artykułów, lecz tylko całą sprawę redukują do przekroczenia zaniedbania ustawowych obowiązków przez odpowiedzialnego redaktora. Nie można z tego nawet robić prasie zarzutu. Wedle ustawy naszej bowiem odpowiedzialny redaktor także wówczas odpowiada przed sądem, jeżeli autor artykułu się zgłosi i zostaje oskarżonym; za czyn więc popełniony przez jednego, ponosi w danym wypadku karę dwóch. Przyczynia się do tego jeszcze wspomniana przez nas stronniczość przysięgłych i niezwykła wysokość kary, wymierzanej przez trybunał.

Jeżeli ktoś obrazi kogoś ustnie, wówczas 10 złr. kary uważa się już za dosyć wysoką karę. Jeżeli jednak ta sama obraza zostanie popełnioną pismem, wówczas wymierza się niezwykle wysokie kary aresztu. Do tej różnicy w wymierzaniu kar powoduje sędziów różnica w postępowaniu w jednym i drugim wypadku. Ponieważ aparat przy postępowaniu przed trybunałem przysięgłych jest tak obszerny, jak przy ciężkich zbrodniach, są sędziowie zdania, że i kara musi być wysoka. Oskarżony jest więc sądzony nie wedle swego czynu i towarzyskiego jego znaczenia, lecz wedle jakości postępowania.

Najciekawsze jest jednak, że i skarżący akceptują postępowanie dzienników, uchylających się od odpowiedzialności za treść artykułów. Odkąd stało się zwyczajem, iż dzienniki nie wymieniają autora, wzrosła liczba skarg o obrazę czci.

Pozornie oskarżeni uchylają się od sądowej odpowiedzialności, w rzeczywistości jednak wyświadczają oni oskarżycielom pewną grzeczność. Oskarżyciele bowiem również wolą nieraz uniknąć rozprawy przed sądem przysięgłych, z całym jej uroczystym aparatem i zadowalniają się zupełnie uproszczeniem całej sprawy. To jest zarazem dowód, iż droga do przysięgłych chętnie bywa unikaną tak przez skarżących, jak i skarżonych.

Dola manipulantek pocztowych.

Manipulantki pocztowe i telegraficzne wystosowały do ministerstwa handlu obszerną petycyę, w której żądają:

1 Jednolitego, ustawowego uregulowania stosunków służbowych i pensyjnych personalu żeńskiego, zatrudnionego przy pocztach państwowych.

2. Kobiety, zatrudnione przy pocztach, urzędach telegraficznych, centralach telefonicznych, tudzież dyurnistki przy urzędach państwowych mają być zaliczane —

---

niśmy im oddać pięknem za nadobne i to samo zrobić z ich kobietami..

Zrozumiała, popychał ją ku drewnianej budzie, gdzie stos szmat zawalał kąt podłogi. I ona straciła głowę, szamotała się przerażona.

— Puść mnie, będę krzyczeć!

— Nie będziesz krzyczeć. Żeby ludzie przyszli? Najgorzejbyś na tem wyszła.

I nie przestawał na nią nacierać, z wysuniętą naprzód szczęką, rękoma, które już spełniały gwałt.

Odurzona upałem hali, duszącymi ją wyziewami, potem i wódką, która od niego buchała, czując, że brak jej odwagi do wołania o pomoc, groziła:

— Przysięgam, że będę krzyczeć, jeżeli mnie nie puścicie.

Lecz on nie odpowiadał, ścisnąwszy zęby, ogarniony wściekłą żądzą gwałtu. Pchnął ją w głąb budy, poczęła się walka, obdarł ją z wszystkiego i lżył: „wszystkie jednakie łajdaczki, wszystkie, co do jednej“, kiedy wyrywała mu włosy, kąsała go i usiłowała zranić ohydnie w obronie własnej. Nakoniec ta walka, chwila ta, to otoczenie i w niej, w jej zmysłach przewrotnych zażegły szał, który ją uniósł i pogrążył w wściekłej bezpamięci, wydzierającej krzyki dzikiej, brutalnej, niepojętej rozkoszy z piersi..

Czuła, jak ją kopnął, zbierając swe szmaty, słyszała, jak ją lżył od ścierek, wreszcie błysnąwszy nożem, który po długiem szukaniu odnalazł wśród gałganów, z okrzykiem:

— A teraz tamten! trzeba załatwić sprawę! — wybiegł.

W pierwszej chwili, wyczerpana i unicestwiona tem, co się stało, siedziała z twarzą ukrytą w dłoniach. Potem, przyprowadziwszy spiesznie do ładu włosy i ogarnąwszy się jako tako, cudem zdołała tak samo, jak przyszła, przemknąć się z powrotem do mieszkania, nie spotykając po drodze nikogo. Znalazłszy się u siebie, odetchnęła. Ubiór jej był w okropnym stanie, zrzuciwszy go, zwinęła w kłębek i schowała pod jeden z mebli, postanawiając spalić jak zbrodniarz pali suknie, krwią splamione. Oblókłszy się czysto, rzuciła się na łóżko, pragnąc pogrążyć się w niepamięci, zasnąć, aby uciec od przeżytej chwili. Ale woń huty, woń tego człowieka wniknęła w jej skórę, wyziewem wódki nasiąkły jej włosy, a pamięć odtwarzała raz po raz chwilę zmysłowego szału. Godziny mijały, a ona zakopana w kołdry, z zamkniętemi oczyma, bez snu i bez ruchu na wznak leżąc, nie mogła wyrwać się z szpon tego wspomnienia.

Około dziesiątej Felicya, pokojówka, zapukawszy, weszła zdziwiona, że pani nie dzwoni i tem niecierpliwsza, że z nowiną na ustach, która już wstrząsała całą dzielnicę.

— Pani chora?

Żadnej odpowiedzi. Podniosła żaluzye, a usłyszawszy szmer z łóżka:

— Pani chce spać? — spytała.

I tym razem milczenie. Nie mogąc powściągnąć języka, wyrzekła więc:

— Pani nic nie wie? Jeden z naszych robotników, ten Ragu, zabił nożem pana Łukasza, dyrektora Crecherie.

Fernanda, jakby sprężyną podrzucona, podniosła się na łóżku blada, z rozpuszczonymi włosami i obnażoną piersią wśród wzburzonej pościeli.

— A! — wyrzekła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przy odpowiednim stopniu oświaty, wydatności pracy i czasu służby — do rangi urzędników w następujący sposób:

a) Po dwuletniej służbie prowizorycznej ma nastąpić definitywna nominacya z minimum 1200 K rocznej płacy i kwaterowem w wysokości 30%.

b) Funkcyonaryuszki rządowe, mające dostateczne kwalifikacye, powinny awansować w ten sam sposób, co urzędnicy i korzystać z tych samych bonifikacyj.

c) Raz na rok powinien być udzielany urlop, przynajmniej 14-dniowy, powiększający się z biegiem lat służby; każda druga niedziela ma być wolną, a czas pracy w te niedziele i święta, które nie są wolne, zredukowanym.

d) Zakaz małżeństwa ma być dla funkcyonaryuszek rządowych zniesiony.

3. Dla wszystkich urzędników, męskich i żeńskich, ma być zaprowadzoną pragmatyka służbową.

Żądania powyższe poprzedzone są obszernym wywodem, który w nadzwyczaj trafny i dosadny sposób opisuje smutne położenie manipulantek pocztowych. Poniżej przytaczamy kilka najciekawszych ustępów petycyi:

Stosunki służbowe manipulantek pocztowych uregulowało rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 28 lipca 1898 roku. Manipulantki rozpoczynają swoją służbę z płacą dzienną 2 koron. Płacę tę otrzymują w ratach miesięcznych z dołu, za przedłożeniem kwitu stemplowanego." Po trzyletniej służbie prowizorycznej otrzymują nominacyę definitywną z płacą miesięczną 60 koron. Dopiero po 5 latach otrzymują płacę 70 koron. Ministeryum zarządziło rozporządzeniem z d. 22 marca 1900, aby od 6 roku służby wypłacano w czteroleciach po 120 koron rocznie; suma ta może wzróść do 150 koron miesięcznie, przypada jednak dopiero po 37 roku służby. Ponieważ jednak manipulantki, skutkiem przepracowania i złego odżywiania się, pracują, jak doświadczenie uczy, najwyżej 30 lat, jest owo rozporządzenie ministerstwa bezprzedmiotowem. — Wszystkich manipulantek razem jest obecnie 2422 Z tego

173	służy	20	do	28	lat
135	„	15	do	20	lat
65	„	10	do	15	lat
580	„	5	do	10	lat
1469	„	1	do	5	lat.

Z tabeli tej okazuje się, że przeszło 2000 manipulantek pobiera tylko 60 kor miesięcznie. Że ta płaca nie wystarcza do opędzenia najprostszych potrzeb wobec panującej drożyzny, jest jasnem. Rozporządzenie ministerstwa z dnia 22 marca 1900 chybiło więc zupełnie celu.

Tak samo i ubezpieczenie manipulantek na starość jest pod każdym względem wadliwe. (Dok. nast.).

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników piekarskich w Rzeszowie. W sobotę 12 bm. poufne zgromadzenie rzeszowskich robotników piekarskich, w obecności delegata okręgowego komitetu partyjnego tow. Schifflera z Przemyśla, obradowało nad sprawą podniesienia miejscowej organizacyi zawodowej, oraz czy w myśl uchwał ostatniej konferencyi krajowej robotników piekarskich, odbytej we Lwowie, należy ją przemienić w filię krajowego stowarzyszenia. W tej ostatniej sprawie nie powzięto żadnych uchwał z powodu niejawienia się delegata organizacyi krajowej, który miał przybyć; postanowiono w tej sprawie jeszcze raz zwołać zgromadzenie w obecności delegata krajowego stowarzyszenia i przemyskiego komitetu okręgowego.

Z organizacyi robotników metalurgicznych w Przemyślu. W sobotę 12 b. m. wieczorem odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych konstytuujące zgromadzenie przemyskie filii wiedeńskiego Związku robotników metalurgicznych przy udziale około 100 obecnych członków. Zgromadzenie zagaił delegat zarządu Związku tow. Zeplichal, który w dłuższem przemówieniu omówił cele i korzyści organizacyi zawodowej. Na ten sam temat, oraz o położeniu robotników metalurgicznych przemawiał tow. Schiffler.

Po kilku interpelacyach tow. Siegmana, Goldfarba i Czerepaszyńskiego w sprawie zapomóg i wkładek i po odpowiedziach tow. Schifflera i Zeplichala, przystąpiono do wyboru wydziału, w skład którego weszli: przewodniczący Józef Schiffler, zastępca przew. Eliasz Hamarowicz, sekretarz Emanuel Tennenbaum, skarbnik Józef Siegman i bibliotekarz Mikołaj Czerepaszyński Po końcowem przemówieniu tow. Zeplichala, zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi.

Ubezpieczenie starców, kalek, wdów i sierot robotniczych. Z tym porządkiem dziennym odbyły się w niedzielę 13 b. m. zgromadzenia w miastach: Przemyśl, Jarosław, Drohobycz, Borysław i Schodnica.

Przemyśl. W sali zamkowej zebrało się na zgromadzeniu ludowem już o godz. 3 po południu blizko tysiąc robotników O godz. 4 zagaił zgromadzenie tow. dr. Mantel, poczem wybrano do prezydyum tow. Bobrowskiego, Fasta i Żołnierza. Referowali tow. Żołnierz i tow. dr Mantel, poczem uchwalono jednogłośnie znaną rezolucyę w sprawie ubezpieczenia robotniczego.

Zgromadzenie zakończono po dwugodzinnych obradach okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“, poczem uczestnicy zebrania przeszli głównemi ulicami do lokalu stowarzyszeń robotniczych. Zamierzony pochód zabroniło starostwo, ze względu na komunikacyę. Zauważyć należy, że temi ulicami, któremi miał przejść pochód, od kilku tygodni odbywają się procesye jubileuszowe; jeżeli procesye nie przeszkadzają komunikacyi, to i zszeregowany pochód robotniczy nie przeszkadzałby jej wcale.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe odbyło się w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“ przy udziale kilkuset robotników Referował tow Żołnierz z Przemyśla, poczem jednogłośnie uchwalono odnośną rezolucyę.

Drohobycz. Niemało zdziwili się towarzysze drohobyccy, gdy od osławionego swego „rządcy“ powiatowego Bobrzyńskiego otrzymali pozwolenie na zgromadzenie ludowe w sprawie ubezpieczenia robotników, na niedzielę 13 bm. Bobrzyński jest znany z tego, że na żadne zgromadzenie ludowe w swym powiecie nie pozwala, tymczasem nagle pozwolił. Nie wiedziano skąd ta „łaska“ u niego i zagadka ta dopiero się później wyjaśniła. Bobrzyński, udzielając pozwolenia na zgromadzenie, wiedział z góry, że ono się nie odbędzie. Tym więc razem nie chwycił się środka pogwałcenia ustawy o zgromadzeniach, ale chytrej sztuczki.

Zgromadzenie miało się odbyć w miejskiej sali gimnastycznej, którą zawiaduje nadkomisarz starostwa, także już znany nam Napadjewicz, pełniący obecnie funkcyę władcy miasta z powodu rozwiązania rady gminnej. Otóż nim podanie zostało wniesione do starostwa o zgromadzenie, Napadjewicz przyrzekł sali udzielić, kiedy zaś wniesiono już podanie i otrzymano pozwolenie na odbycie zgromadzenia, Napadjewicz obietnicę cofnął i sali odmówił. Taką więc sztuczką Bobrzyński z Napadjewiczem uniemożliwili odbycie zgromadzenia, zachowując wszelkie pozory legalności. Wobec tej sztuczki dobranej spółki drohobyckich „władców“, zmuszeni byli towarzysze drohobyccy odbyć zgromadzenie poufne. Zgromadzenie odbyło się w obszernym lokalu. Zagaił tow. Zuckerman, poczem wybrano przewodniczącym tow. Korczaka. Referowali tow. Schiffler z Przemyśla i tow. Burda z Borysławia, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucyę w sprawie zabezpieczenia klasy pracującej. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Borysław. Tutaj już nie mógł Bobrzyński z Napadjewiczem chwycić się jakiejś sztuczki na udaremnienie zgromadzenia, więc poprostu zakazał odbycia zgromadzenia, wrzekomo z powodu zapóźno wniesionego zawiadomienia, mimo, że zawiadomienie zostało wniesione w właściwym czasie. Lecz tu mimo tego zakazu odbyło się choć nie ludowe, to jednak przynajmniej poufne zgromadzenie po południu przy udziale około tysiąca górników Po zagajeniu przez tow. Inwała, wybrano przewodniczącym tow. Gacała. Referował tow. Schiffler i postawił odnośną rezolucyę, którą zebrani jednomyślnie uchwalili.

Następnie po przemówieniach tow. Burdy i Selba o położeniu górników, zakończono zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, poczem zebrani, śpiewając „Czerwony sztandar“, ruszyli w uszykowanym pochodzie ulicami Borysławia. W pochodzie niesiono tablice z napisem: „Żądamy zabezpieczenia starców, kalek, wdów i sierot“. Po obejściu ulic, które trwało godzinę, uczestnicy pochodu rozeszli się przed lokalem stowarzyszenia.

Schodnica. Tutaj również odbycia zgromadzenia ludowego zakazał Bobrzyński pod pretekstem obawy zaburzenia spokoju publicznego, z powołaniem się na §6 ustawy o zgromadzeniach. A dla niedopuszczenia odbycia zgromadzenia poufnego posłał do Schodnicy kilkunastu żandarmów

którzy cały wieczór strzegli lokalu, w którym miało się odbyć zgromadzenie i pilnowali, by robotnicy nie „zaburzyli spokoju i porządku publicznego“. Mimo to „spokój i porządek“ został „zakłócony“, bo towarzysze schodniccy w innym lokalu odbyli zgromadzenie poufne przy nader licznym udziale robotników i ich rodzin Zgromadzenie zagaił tow. Rychlicki, przewodniczył tow. Kostelnik. Referował tow. Schiffler z Przemyśla. Po przemówieniach tow. Burdy i Rychlickiego i po jednogłośnem uchwaleniu wspólnej rezolucyi, zgromadzenie, które się przeciągnęło do późnej nocy, zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Z sali sądowej.

Ksiądz zasądzony za oszczerstwo. W Brzesku odbyła się dnia 9 b. m przed sądem powiatowym rozprawa karna przeciw ks. Mączce, proboszczowi z Porąbki, skutkiem oskarżenia, wniesionego przez dra Bernadzikowskiego.

Na jednem ze zgromadzeń wyborczych rzucił ks. Mączka publicznie oszczerstwo, że dr. Bernadzikowski, delegowany z powodu epidemii do gminy Porąbki, „nie odwiedzał chorych, tylko, przyjechawszy do wsi, brał pieczątkę od wójta i odjeżdżał“.

Na rozprawie, która się skutkiem tego odbyła, nie zdołał ks. Mączka udowodnić swego oszczerstwa i został skazany na miesiąc aresztu, zamienionego na 300 koron grzywny.

Uważamy tę karę za bardzo łagodną, wobec perfidnych kłamstw i oszczerstw, rzucanych przez klikę klerykalno-stańczykowską na kandydatów opozycyjnych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 października. 1757. Fizyk Reaumur umiera. — 1760. Saint-Simon, utopijny socyalista, urodził się. — 1797. Pokój w Campio Formio między Francyą a Austryą. — 1893. Mac-Mahon, francuski generał i polityk, umiera. — 1900. Kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, ustępuje; w miejsce jego zostaje kanclerzem hr. Bülow.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek przedstawienie popularne.

Sobota: „Znakomitość“ (Chateau historique), komedya w 3 aktach Al. Bisson'a i J. Berr de Turique (nowość).

Niedziela: „Znakomitość“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Idee społeczne w XIX. wieku“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład p. Wandy Daleckiej: „Historya Polski“.

Krakowska Izba handlowa odbyła we wtorek posiedzenie, na którem zamianowała sekretarza dra Artura Benisa szefem biura w miejsce zmarłego posła dra Weigla. Izba uchwaliła szereg subwencyj dla szkół i instytucyj przemysłowych i handlowych. Po referacie dra Benisa oświadczyła się Izba za wprowadzeniem obrotu mlewa.

Dalej uchwaliła Izba zwrócić się do Koła polskiego i prezydenta ministrów dra Koerbera, ażeby przy robotach inwestycyjnych, których część ma być teraz podjętą, uwzględniono zakłady przemysłowe zachodniej Galicyi.

Wreszcie uchwaliła Izba zwrócić się w drodze telegraficznej do Koła polskiego z zażaleniem na postępowanie władz wojskowych i administracyjnych politycznych powiatu krakowskiego z tego powodu, iż przez żądanie reversu demolacyjnego uniemożliwiły puszczenie w ruch zupełnie gotowej i urządzonej fabryki łańcuchów, kos i okuć budowlanych w Mogile pod Krakowem.

Pod koniec posiedzenia pożegnał się z Izbą handlową Laskowski, który przenosi się do Lwowa na posadę wiceprezesa wydziału krajowego.

Znakomity biolog polski, Marceli Nencki, zmarł w Petersburgu na stanowisku kierownika chemii fizyologicznej w Instytucie medycyny doświadczalnej w 55-tym roku życia. Po skończeniu gimnazyum w Piotrkowie przybył do Krakowa, celem rozpoczęcia studyów na wydziale filozoficznym. Był to jednak rok 63. Młodzież rwała się do broni. Nencki też podążył w szeregi powstańcze. W następnym roku zaczął na uniwersytecie w Jenie studyować filologię. Dopiero przeniósłszy się do Berlina, zapisał się na medycynę, którą ukończył w roku 1870. W 7 lat później uzyskał katedrę chemii fizyologicznej w Bernie, skąd w roku 1892 udał się do Petersburga (zostawszy w międzyczasie członkiem akademii krakowskiej).

Obok prac z chemii fizyologicznej, które Nenckiemu zjednały sławę europejską, przedsiębrał on też rozległe prace bakteryologiczne. A w jego badaniach przyświecała mu myśl, iż wiedza nie zna granic, że zwycięsko kroczy naprzód, odsłaniając coraz to nowe tajemnice.

Na ostatnim zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie wygłosił Nencki odczyt p. t. „Przyszłe zadania chemii biologicznej“. We wstępie znalazły się tam następujące charakterystyczne zdania:

„...Widzę za sobą cały szereg usiłowań i badań, a przed sobą daleką drogę, idącą, zda się, w nieskończoność...

Chemia, poznając różnicę ciał stałych i niestałych, badając układ molekularny tych ciał, warunki, w jakich następują te zmiany, dąży świadomie lub nieświadomie do rozwiązania wielkiej zagadki: czem się warunkuje życie? Czy zdobędziemy się kiedyś na rozwiązanie tego pytania, czy natura odsłoni przed nami tę tajemnicę, trudno powiedzieć. My torujemy drogę następcom i zbliżamy się wolno, ale stale do ideału wiedzy. Dziś jeszcze różnica między białkiem martwem a żywem dla nas jest olbrzymia. Czy tak będzie zawsze? Rozum się buntuje przeciw temu przypuszczeniu i tworzy i bada, nie ustając na raz wytkniętej drodze“.

O procesie toruńskim rozwodził się dyrektor gimnazyum brodnickiego Scotland z okazyi zamknięcia półrocza. Zwyczajem jest w dzisiejszych czasach faryzeuszowskich, stroić każde łotrostwo w szatę religijną. Nie omieszkał tego uczynić i p. Scotland, którego mowa, jak widać z „Gazety Toruńskiej“, zawierała następujące zwroty:

„Zadaniem gimnazyum jest wychowywać uczniów na dobrych i religijnych obywateli, tymczasem towarzystwo owe było skierowane przeciwko państwu i religii (!!) (uczono się wspólnie historyi i literatury polskiej. Przyp. red.). Oskarżeni przekroczyli nietylko czwarte, ale i ósme przykazanie Boskie — okłamali (?) oni rodziców i nauczycieli. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że w towarzystwie tem nietylko uczono się historyi i literatury, lecz że oprócz tego zajmowano się polityką. W gimnazyum pozostać mogą nadal tylko ci uczniowie, którzy publicznie i w pokorze ducha prosić będą o przebaczenie. Ubolewania godnem jest, że reszta uczniów musiała siedzieć z tego rodzaju kolegami na jednej ławie. Kara (tj. sądowa i podwójna szkolna) nie była wcale ostrą, przeciwnie bardzo łagodną“.

Tak mówił faryzeusz-hakatysta. Komentarze zbyteczne.

Przewrót w przemyśle. W Manchester, tem największem ognisku angielskiego przemysłu, odbywają się w obecności szeregu europejskich i amerykańskich uczonych, finansistów i techników doświadczenia, które mają na celu ni mniej ni więcej, jak radykalny przewrót w przemyśle. Były profesor genewski Raoul Pictet, znany w całym świecie ze swych prób skraplania gazów, zwłaszcza powietrza atmosferycznego, wynalazł nowy sposób skraplania tlenu. Już w czerwcu b. r. miał w Paryżu w towarzystwie francuskich inżynierów cywilnych wykład o zużytkowaniu tlenu w przemyśle, który to wykład został także opublikowany w rocznikach owego towarzystwa, ale nie zwrócił na siebie takiej uwagi, jaka mu się należała. W wykładzie swym wyszedł Pictet z tego stanowiska, że wszystkie dotychczasowe sposoby skroplenia tlenu powietrza atmosferycznego nie miały dla przemysłu żadnego znaczenia dlatego, że były za drogie. Nie wystarcza wytwarzanie w laboratoryum drobnych ilości skroplonego tlenu, trzeba wynaleźć sposób technicznie łatwo wykonalny i rentujący się skutkiem swej taniości. Taki sposób wynalazł Pictet. Zapomocą tej wynalezionej przez Picteta metody można będzie tlen automatycznie i z niewielkim nakładem kosztów wydobywać wprost z atmosfery ziemskiej. Opisywanie tej metody, przedstawionej dokładnie w „Mémoires de la Société des ingénieurs civils de la France, Paris, 19 Rue Blanche, bulletin de juin 1901“, przekraczałoby ramy notatki kronikarskiej.

Natomiast krótko scharakteryzujemy następstwa, jakie Pictet przepowiada swemu wynalazkowi. Spodziewa się on znacznego przewrotu w przemyśle metalurgicznym, a to zarówno w wytwarzaniu, jak i w obrabianiu metali, dalej ważnych zmian w chemii, w oświetleniu i w hygienie. „Każde miasto — twierdzi Pictet — będzie za kilka lat miało własną fabrykę tlenu, która będzie miała niewątpliwie daleko większe znaczenie, niż dzisiejsze gazownie“. Przedewszystkiem kon-

sumcya węgla ogromnie spadnie. Donioslości takiego faktu nie trzeba dopiero szeroko objaśniać.

Fabryka doświadczalna w zakładach firmy Galloway w Manchester ma wedle obliczeń Picteta dostarczać dziennie 5000 metrów sześciennych skroplonego tlenu. Wkrótce już telegraf rozniesie po świecie wiadomość, czy mamy przed sobą znów wielki przewrót w przemyśle, czy też tym razem próby spełzły na niczem.

Psia sprawa, czyli brutalność niemiecka. Dzienniki paryskie podają z wielkiem oburzeniem następującą wiadomość, świadczącą o niesłychanem zuchwalstwie władz niemieckich. Dwa psy, należące do pp. Tonrteta i Stadlera, zamieszkałych po stronie francuskiej, zadusiły w Alzacyi (za kordonem niemieckim) jagnię. Straż leśna pochwyciła szkodników i zawiadomiła ich właścicieli. Ci udali się za kordon i opłaciwszy odszkodowanie właścicielowi jagnięcia, zamierzali wrócić do siebie, gdy zjawili się nagle żandarmi niemieccy, zakuli ich w kajdany i poprowadzili do więzienia w Matteveaux, skąd ich wypuszczono, ściągnąwszy od nich kaucyę w kwocie 1600 franków. Dzienniki francuskie wzywają rząd francuski do energicznych kroków w tej sprawie.

„Kolejarza“ nr. 20 wyszedł z druku i został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t.: „Sparsystem a biurokracya“. Mianowicie prokuratorowi nie podobało się, iż artykuł ów w bardzo dosadny sposób chłoszcze stosunki panujące na kolejach.

Ostatni numer „Kolejarza“ przedstawia się jak zwykle interesująco i prócz artykułu wstępnego zawiera artykuły: Niedźwiedzia przysługa „Ecce homo“ (typy niewolników kolejowych). Z przestrzeni i warsztatów (korespondencye) i bardzo bogatą kronikę.

Redakcya zawiadamia nadto, iż „Kolejarz“ zostanie w dalszym ciągu powiększonym.

„Czytelnia dla kobiet“ urządza z powodu uroczystego otwarcia nowego lokalu (ul. Floryańska l. 32 I p.) wieczorek w czwartek 17 bm. z łaskawym współudziałem wybitnych sił artystycznych. Początek o $6^1/_2$ wieczorem.

W Związku naukowo towarzyskim odbyło się w niedzielę dnia 13 b. m. zwyczajne doroczne walne zgromadzenie, na którem obrano przewodniczącego dra Leona Geldwertha, a zastępcą przewodniczącego dra Maksymiliana Nadla.

Do zarządu weszli: Izydor Schrayer, Szymon Altendorf, Rudolf Krengel, dr. Ryszard Reiner, dr. Izydor Wachsman, Leon Faust i dr. Leopold Reiner. Do komisyi skontrującej weszli: dr. Zygmunt Grünzweig, dr. Dawid Süsskind i Danziger.

Uniwersytet Jagielloński wobec jubileuszu Virchowa. „Słowo polskie“ donosi, że uniwersytet Jagielloński nie wysłał do prof. Virchowa gratulacyi z okazyi jego jubileuszu z tego powodu, że Virchow nie uważał za stosowne nawet podziękować, kiedy go mianowano honorowym doktorem przy sposobności 500-lecia polskiej wszechnicy.

O ile nam wiadomo, to prof. Virchow ofiarowanego mu przez uniwersytet krakowski honorowego doktoratu wprost nie przyjął.

Ustąpienie prezydenta m. Lwowa. Ze Lwowa donoszą: W kołach miejskich uparcie krążą pogłoski o ustąpieniu prezydenta Małachowskiego. Decyzya w tym względzie zależeć będzie od uchwały Tow. „Galicyjskiej Kasy oszczędności“, które ma postanowić co do odpowiedzialności dygnitarzy instytucyi za jej przesilenie. Dr Małachowski, jak wiadomo, był syndykiem Kasy.

Pojedynek. Z Kołomyi donoszą, iż przed kilku dniami odbył się tam pojedynek między weterynarzem wojskowym A. i porucznikiem 24 p. p., przy którym ten ostatni otrzymał ciężką ranę tak, iż podobno życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Powodem pojedynku mają być stosunki służbowe.

Fabrykant Löwenfeld, który — jak wiadomo — zabił w pojedynku porucznika Soykę, otrzymawszy na skutek swej prośby list żelazny, przybył do Wiednia i stawił się dnia 15 b. m. w sądzie. Przesłuchanie trwało $1^1/_2$ godziny. Po mieście krążyły pogłoski, iż żona jego popełniła samobójstwo; okazały się one jednak nieprawdziwemi.

Przegląd polityczny.

= Młodoczesi przeciw drowi Koerberowi. Organ młodoczechów „Narodni Listy“ zwraca się z okazyi otwarcia parlamentu w bardzo ostry sposób przeciw rządowi. Mianowicie „Narodni Listy“ zarzucają drowi Körberowi, iż porzucił stanowisko neutralne i coraz bardziej przechyla się ku Niemcom. Niemcy zawdzięczają mu 21 mandatów z wielkiej własności, mimo, iż z góry było umówionem, że kompromis taki przyjdzie do skutku tylko w zamian za pewne kompensaty dla Czechów. Dalej zarzucają „Narodni Listy“ prezydentowi ministrów zbytnią uległość wobec wszechniemców i artykuł kończą groźbą, że albo dr Körber powróci do neutralności, albo rząd jego nie będzie istnieć. Czesi stawiają mu tę alternatywę i są zdecydowani ją przeprowadzić.

Z sali sądowej.

Więzień z Wiśnicza. Onegdaj stawał przed sądem krajowym karnym więzień z Wiśnicza, Aleksander Seidl, były rzeźnik krakowski, któremu prokuratorya w dwu aktach oskarżenia zarzuca zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznania, zbrodnię obrazy majestatu i zbrodnię obrazy religii.

Seidl został przed 6 laty zasądzony na 10 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię usiłowanego morderstwa, popełnioną w Krakowie w sali sądowej na osobie sędziego Dąbrowieckiego. Seidl mianowicie zranił rewolwerem orzekającego sądziego Dąbrowieckiego po ogłoszeniu mu wyroku, zasądzającego za jakąś obrazę honoru. — Po odstawieniu do Wiśnicza Seidl miał jeszcze dalszą sprawę karną o zbrodnię dwużeństwa, popełnioną przed odwiezieniem do Wiśnicza. W sprawie tej zapadł wyrok, uznający go winnym zbrodni dwużeństwa, nie wymierzając mu jednak po myśli ustawy za tę zbrodnię żadnej kary, ze względu, iż zbrodnię tę popełnił przed rozpoczęciem kary, a wymierzono już Seidlowi za zbrodnię usiłowanego morderstwa najwyższą karę ustawową 10 lat.

Obecnie znów uznał trybunał pod przewodnictwem radcy Traunfellera Seidla winnym, że trzech zbrodni oszustwa, obrazy majestatu i obrazy religii dopuścił się podczas pobytu w Wiśniczu i wymierzył mu karę jednego roku ciężkiego więzienia z postem co dni 14.

Przedmiotem obecnej rozprawy było, iż Seidl, przesłuchany jako świadek, zeznał w dochodzeniach, że katowano go w więzieniu i zadano mu liczne rany. Trybunał przyjął jednak za udowodnione, że rany Seidla i pobyt w szpitalu były spowodowane operacyą nabrzmiałych gruczołów limfatycznych, że więc Seidl jako świadek skłamał.

Przesłuchani jako świadkowie współwięźniowie Seidla, oraz dyrektor zakładu, obciążyli Seidla w swych zeznaniach, a nadto niektórzy świadkowie podali, iż Seidl w rozmowach w celce dopuścił się zbrodni obrazy majestatu i obrazy religii. Seidl bronił się, że wskutek doniesienia drugiego więźnia przesłuchany w kwestyi traktowania więźni, podał prawdę całą, jak się z nim obchodzono w więzieniu. Seidl okazywał swe rany na ciele i twierdził, że pochodzą od bicia i że dwa lata w szpitalu przeleżał.

Ogłoszenie wyroku przyjął Seidl płaczem, rozdzierającym serce.

Dziś właśnie skończył mu się szósty rok pobytu w Wiśniczu i za cztery lata spodziewał się wrócić do swej niewinnej rodziny. Teraz ma czekać na swe uwolnienie lat 5.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 16 października. Na początku dzisiejszej rozprawy przesłuchał trybunał porucznika Rottera, który był administratorem łaźni wojskowej w Przemyślu.

Por. Rotter zeznaje, że wóz, ciągnięty przez żołnierzy, miał 800 klg. ciężaru a może i więcej.

Na zapytanie dra Leistyny, czy przepisy regulaminu pozwalają na takie przeciążanie żołnierzy, odpowiada świadek niejasno.

Obr. dr. Leser zwraca uwagę świadka na to, że regulamin służbowy wyraźnie powiada, iż siła koni może być zastąpiona siłą ludzką tylko na wojnie; dr. Leser zapytuje świadka, czem uzasadnia on takie przeciążanie żołnierzy.

Świadek na to pytanie nic nie odpowiada.

Przewodniczący podaje do wiadomości obrońców, że od komendy 9 p. p. nadeszło pismo z zawiadomieniem, iż feldwebel Korczyński nie może przybyć na rozprawę z powodu choroby, z której będzie mógł wstać dopiero po 14 dniach. Również miejsce pobytu Hryciuka nie jest wiadomem.

Prokurator wnosi na odczytanie zeznań świadków, ale sprzeciwiają się temu obrońcy.

Przewodniczący chce odczytać zeznania pułk. Krulisza, ale dr. Zipper zabiera głos i sprzeciwia się stanowczo odczytaniu zeznań tego świadka. Dr. Zipper zaznacza, że niepodobieństwem jest, by oficer sztabowy zginął gdzieś, tak bez wieści, by miejsce pobytu jego było komendzie korpusu nieznane. W razie gdyby nastąpiła mobilizacya, komenda musiałaby przecież zawiadomić o niej pułk. Krulisza i zawezwać go, by stanął na czele pułku. Dr. Zipper domaga się tedy stanowczo w własnym i swych kolegów imieniu wezwania komendy korpusu, by podała miejsce pobytu pułk. Krulisza.

Po naradzie uchwalił jednak trybunał odczytać zeznania pułk. Krulisza i Hryciuka.

Następnie trybunał przystępuje do rozpatrywania faktu XX, odnoszącego się do artykułu w „Jednodniówce“ pt. „Brutalny napad żołnierzy na dziewczynę“, a zarzucającego sierżantom Stępkowskiemu i Jokotowi, że pewnego dnia napadli na moście przemyskim niejaką Butmankiewiczównę, pobili ją i chcieli zgwałcić.

Oskarżony o to jest tow. Głuszko, jako wydawca „Jednodniówki“, który przez obrońcę swego dra Leistynę ofiaruje dowód prawdy.

Świadek Sokół, były trębacz przy 58 p. p., karany przy wojsku 5-miesięcznem więzieniem za rozmaite malwersacye, zeznaje, że szedł razem ze Stępkowskim, który był pijany; świadek również miał „rauscha“. Na moście spotkali Butmankiewiczównę. Stępkowski zaczepił ją i uderzył; gdzie, tego świadek dokładnie nie wie.

Pierwszy wyrok uwalniający.

Na zapytanie dra Leistyny, czy obstaje przy ukaraniu Głuszki za obrazę czci, świadek odpowiada: „Jako żołnierz domagałem się tego, jako cywilny nie“. Wobec tego wnosi dr Leistyna na uwolnienie tow. Głuszki co do tego faktu.

Prokurator zgadza się z wnioskiem obrońcy, wobec tego trybunał wydał pierwszy wyrok uwalniający.

Po przerwie chciał przewodniczący przystąpić do rozpatrywania faktu XXI i ostatniego.

Obr. dr. Zipper wnosi jednak na przesłuchanie Sokoła co do faktu II.

Trybunał uchwalił przychylić się do wniosku obrony, a prokurator z tego powodu zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Świadek Sokół zeznaje (odnośnie do faktu II), że Stępkowski i on zasądzeni zostali dnia 26 kwietnia br. pierwszy na 4 lata, świadek zaś na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za malwersacye w „Augumentations-magazynie“.

Mianowicie w maju z. r. spotkał świadek Stępkowskiego z 2-ma skradzionymi z magazynu pakietami. Stępkowski prosił świadka, by go nie wydał i pomógł mu wynieść pakiety poza kasarnię. Świadek odparł, że tego nie zrobi i dopiero gdy wyszli na ulicę pomagał mu, za co też dostał od Stępkowskiego 2 złr.

O poruczniku Marchinku świadek tylko tyle wie, że siedzi w garnizonie.

Obr. dr. Zipper: Czy mówiono, za co Marchinek siedzi w areszcie?

Świadek: „Nie, bo o panach oficerach nie wolno takich rzeczy mówić!“

Obr. dr. Leser zapytuje świadka, czy ktoś nie rozmawiał z nim przedtem na korytarzu w sprawie jego zeznań, wymieniając przytem wyraźnie nazwisko ajenta policyjnego, Przestrzelskiego.

Świadek potwierdza, że na korytarzu przystąpił ktoś do niego i począł rozmawiać z nim o zeznaniach, kto to jednak był, świadek nie wie.

Obrońca dr Leser żali się, że agent Przestrzelski napastuje świadków na korytarzu, rozmawia z nimi o zeznaniach, instruuje ich, szpieguje obrońców i idzie za nimi nawet na ulicy.

Przewodniczący odpowiada, że należy to do jego władzy dyskrecyonalnej i zarządzi, co należy.

Prokurator prosi również, żeby przewodniczący wglądnął w tę sprawę, aby się nie wydawało, jakoby sąd był stronniczym i potrzebował fałszywych zeznań.

Z kolei rozpatruje trybunał fakt XXI, odnoszący się do artykułu w „Jednodniówce“ p. t. „Bagnetem w głowę“, zarzucającego pewnemu kapralowi, że bił jakiegoś parobka bagnetem w głowę.

Oskarżony tow. Głuszko oświadcza, iż artykuł ów podał z całą świadomością do druku, gdyż otrzymał informacye od tow. Schifflera.

Obrońca dr. Leistyna wykazuje, że zaszło tu przedawnienie objektywne i subjektywne i wnosi na uwolnienie oskarżonego co do tego faktu.

W tej chwili zjawia się na sali ajent Przestrzelski. Przewodniczący przywołuje go do siebie i ostro karci jego zachowanie się. Oświadcza mu, że jest on tu tylko do załatwiania szybkich posług; jeżeli sądzi, że jest on tu do pertraktowania między stronami i świadkami, to się grubo myli co do swego zadania. Przewodniczący wyprasza sobie coś podobnego.

Po naradzie trybunał odrzucił wniosek obrońcy dra Leistyny i uchwalił odnieść się do komendy 10 korpusu z żądaniem nadesłania odnośnych aktów celem zbadania, kiedy komenda dowiedziała się o tym artykule.

Krulisz się znalazł!

Zarazem zawiadamia przewodniczący, że od komendy 10 korpusu nadszedł telegram donoszący, iż pułkownik Krulisz bawi obecnie w Monachium. Wobec tego trybunał uchwalił zawezwać Krulisza wprost przez komendę 10 korpusu, aby się stawił na rozprawie, jako świadek.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do jutra.

Nowy marszałek.

Lwów, 16 października. Dziś przed południem przedstawił się oficyalnie namiestnik hr. Piniński wraz z radcami namiestnictwa nowemu marszałkowi hr. Potockiemu.

Następnie przedstawiły się marszałkowi dyrekcya gal. Kasy Oszczędności i prezydyum lwowskiej Izby handlowej.

Strejk w fabryce zapałek.

Stryj, 16 października. Strejk w tutejszej fabryce zapałek Lipschütza trwa dalej i ma wszelkie widoki zwycięstwa. Wszelkie datki na rzecz strejkujących przysyłać należy pod adresem: T. Dulski, Stryj, ulica Pańska.

Towarzysze! Pamiętajcie o strejkujących, którzy walczą w obronie swej organizacyi zawodowej.

Przed otwarciem rady państwa.

Wiedeń, 16 października. Z niemieckiej strony donoszą, że kluby niemieckie zajmą się w pierwszym rzędzie sprawą wyboru wiceprezydenta. Czesi, szlachta konserwatywna, Słoweńcy i kilka mniejszych klubów popiera na tę godność pierwszego wiceprezydenta, posła Zaczka. Koło polskie — jak twierdzi owe niemieckie źródło — chce miejsce to pozostawić Niemcom do rozporządzenia. Niemieckie stronnictwo ludowe ma raz jeszcze prosić posła Pradego, aby godność tę zatrzymał, lecz gdyby obstawał przy rezygnacyi, wysuniętą będzie naprzód ze strony niemieckiej kandydatura albo członka stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, albo klubu szlachty wierno-konstytucyjnej.

Wiedeń, 16 października. Z prywatnej strony donoszą, iż istnieje zamiar założenia powszechnego klubu parlamentarnego, kosztem i staraniem rządu. W tym celu zakupiony być ma pałac tak zwany Kuffnera, naprzeciw gmachu parlamentarnego i połączony z nim podziemnym tunelem. W pałacu tym urządzoną byłaby czytelnia, pokoje na posiedzenia klubowe, sale do zabaw itd. Koszta tego urządzenia obliczają na 1.400.000 koron, a minister skarbu Böhm-Bawerk miał się już zgodzić na ten wydatek.

Wiedeń, 16 października. Poseł Prade wystosował dziś przed południem do prezydenta Izby Vettera, pismo, w którem go oficyalnie zawiadamia o swej dymisyi ze stanowiska I wiceprezydenta Izby.

Przewodniczący stronnictw niemieckich zbierają się dziś na naradę w sprawie obsadzenia stanowiska I wiceprezydenta.

Przemysłowcy u dra Koerbera.

Wiedeń, 16 października. Deputacya przemysłowców wręczyła wczoraj prezydentowi ministrów drowi Koerberowi adres, podpisany przez przeszło sto korporacyj, zawierający podziękowanie za popieranie przemysłu austryackiego.

Aresztowanie dra Rakowskiego.

Poznań, 16 października. Znanego literata i dziennikarza dra Kazimierza Rakowskiego, b. redaktora tygodnika poznańskiego „Praca“, aresztowano wczoraj we Wrocławiu. Dr Rakowski znajduje się teraz w więzieniu śledczem, a to z powodu artykułów, umieszczanych w „Pracy“. Policya położyła areszt na wszystkich papierach i pismach nakładcy „Pracy“, p. Biedermana.

Order dla wodza Hunnów.

Berlin, 16-go października. Urzędowy »Reichsanzeiger“ donosi, że hr. Waldersee otrzymał order zasługi „pour le mérite“. (Widocznie za zrabowanie przyrządów astronomicznych w Pekinie. *Przyp. Red.*).

Przesilenie gabinetowe w Niemczech.

Berlin, 16-go października. „Nordd. allg. Ztg“ oświadcza, iż doniesienia dzienników o mającej nastąpić dymisyi ministra robót publicznych, v. Thielena, są bez podstawy.

Biuro wywiadowcze dla emigrantów.

Berlin, 16 października. „National Ztg.“ donosi, że w przyszłym budżecie państwowym niemieckim umieszczoną będzie pozycya dla utworzenia centralnego urzędu wywiadowczego państwowego dla wychodźców (Reichsauskunftstelle für Auswanderer). Urząd ten rozpocząłby czynność swą 1 kwietnia 1902 r. Kierownikiem jego ma być b. konsul niemiecki w Ameryce p. Koser.

Porwana misyonarka.

Sofia, 16 października Bułgarskie i tureckie wojska zrekognoskowały, iż banda rozbójników, która porwała amerykańską misyonarkę miss Ellen Stone, udała się do Macedonii w kierunku Nevrokop. Porwana razem z panną Stone żona pastora podobno przedwcześnie porodziła w niewoli.

Sułtan i poseł rosyjski.

Konstantynopol, 16 października. Podczas audyencyi rosyjskiego ambasadora Zinowjewa u sułtana, zaproponował ten ostatni ponownie, aby wobec przyjaznych stosunków, istniejących pomiędzy Rosyą a Francyą, podjął się rząd rosyjski pośrednictwa w Paryżu w sprawie zatargu turecko-francuskiego; przytem nakłaniał Zinowjewa, by w tym duchu czynił starania w Petersburgu. Zinowjew odpowiedział, iż w zeszłym tygodniu na życzenie sułtana przesłał tę jego propozycyę do Petersburga— odpowiedzi jednak dotąd nie otrzymał i, póki to nie nastąpi, nie może się dalej angażować.

W dalszym ciągu audyencyi Zinowjew wręczył sułtanowi memoryał w sprawie ostatnich napadów, dokonanych przez Kurdów w Armenii, żądający przykładnego ukarania winnych, oraz w sprawie aresztowania zbiegłych ze Starej Serbii rodzin serbskich, które, wróciwszy do miejsc rodzinnych, zostały aresztowane, mimo, iż posiadały pozwolenie sułtańskie na powrót. Zinowjew domaga się natychmiastowego wypuszczenia aresztowanych i zaniechania takich gwałtów, w przeciwnym razie grozi, iż Rosya wydeleguje komisyę do Starej Serbii, która będzie pilnowała, by przy dalszym powrocie Serbów nie powtarzały się podobne nadużycia (Oczywiście Rosya działa tu nie bezinteresownie, lecz, występując w roli opiekunki chrześcijańskich poddanych sułtana, chce wzmocnić swoje wpływy u ludów bałkańskich. Przyd. red.).

Dżuma w Neapolu.

Rzym, 16 grudnia. Agencya Stefaniego donosi z Neapolu pod datą wczorajszą: Ani w Neapolu, ani w żadnej innej miejscowości nie zaszedł podejrzany wypadek choroby. Chorzy w lazarecie w Nisida przychodzą do zdrowia.

Przeciw strejkowi generalnemu.

Paryż, 16 października Rada ministrów uchwaliła poczynić środki ostrożności (?), celem zapobieżenia ewentualnemu strejkowi generalnemu górników francuskich.

Rozruchy w Hiszpanii.

Sewilla, 16 października. Rozruchy trwają w dalszym ciągu. Strejkujący podpalili budynek urzędu podatkowego. Ogłoszono stan oblężenia.

Sewilla, 16 października. Dziś ponowiły się rozruchy. Wiele piekarni zostało splądrowanych. Uniwersytet, kościół św. Ducha i wiele warsztatów zostało obrzuconych kamieniami. Między wojskiem a strejkującymi przyszło do starć, przyczem wiele osób odniosło rany. Garnizon wojskowy w Sewilli został powiększony.

Madryt, 16 października. Z okazyi procesyi jubileuszowej przyszło w Oviedo do rozruchów, podczas których wznoszono okrzyki: „Niech żyje republika!“

W Sewilli zaburzenia, jak się zdaje, były urządzone przez anarchistów. Obrzucono kamieniami klasztor Karmelitów i silnie go uszkodzono.

Barcelona, 16 października. Delegat gubernatora Barcelony, który śledził ruch karlistyczny, oświadcza, że obecnie niema obawy powstania karlistów.

Zemsta Anglików.

Londyn, 16 października. Zapowiedziana na wczoraj rozprawa przed sądem policyjnym na Bowe-Street przeciw członkowi rządu transwalskiego, drowi Krausemu, została odroczona, aż nadejdą nowe materyały dowodowe Oskarżony został napowrót odprowadzony do więzienia.

Okrucieństwa Kitchenera w południowej Afryce.

Middelburg, 16 października. Porucznik z komendy Lottera, Wolfaart, został dziś przez Anglików rozstrzelany.

Z Afganistanu.

Londyn, 16 października. Korespondent petersburski „Daily Telegraphu“ donosi, iż w Petersburgu krążą zupełnie odmienne wiadomości (mające pochodzić od emira bucharskiego) o sytuacyi w Afganistanie.

Po śmierci Abdur-Rahmana bynajmniej nie składali bracia Habib Ułłacha przysięgi na wierność temuż, lecz przed zgonem ojca pokryjomu opuścili Kabul. Habib Ułłach, znający zamiary swych braci, ściągnął wojska dokoła swego pałacu. Plemiona górskie, które tylko żelazna dłoń Abdur-Rahmana umiała utrzymać w posłuszeństwie, oświadczyły się za Omarem-Chanem. Wobec tego Habib Ułłach postanowił zwrócić się o pomoc do emira Buchary i do Rosyi (?), obiecując jej wieczną przyjaźń. Pewien rosyjski dygnitarz wojskowy miał oświadczyć korespondentowi „Daily Telegraphu“, iż wojsko afgańskie także w znacznej części sprzyja Omarowi. Wskutek tego niechybnie wyniknie w całym kraju rokosz, którego Habib Ułłach nie potrafi stłumić własnemi siłami, zwłaszcza, że niektóre bitne plemiona górskie skorzystają z tej okazyi, by zdobyć zupełną niezależność od emirów afgańskich.

Londyn, 16 października. „Daily Mail“ otrzymuje wiadomość z Simli, iż Habib Ułłach poustawiał specyalne straże dokoła mieszkań Europejczyków, z zapowiedzią, iż swemi głowami odpowiadają za bezpieczeństwo strzeżonych (oczywiście z obawy dostarczenia państwom europejskim pretekstu do interwencyi zbrojnej).

Sprawy chińskie.

Londyn, 16 października. Z Pekinu donoszą, że Lichungczang odbył z posłem rosyjskim konferencyę, na której domagał się, by Rosya zwróciła Chinom Mandżuryę. Poseł rosyjski odpowiedział, że w tej sprawie musiałyby Chiny wysłać do Petersburga specyalne poselstwo.

Z Wenezueli.

Nowy Jork, 16 października. „New York Herald“ donosi z San Juan de Puerto Rico: Były prezydent Wenezueli, Andrade, dowodzi zbrojnym oddziałem, który zamierza z początkiem listopada wylądować w Wenezueli, aby zwalić obecnego prezydenta Powstańcy w Curaçao czynią przygotowania na ten wypadek.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Demonstracyjna konferencya wszystkich starszych Kas brackich i delegatów przymusowego stowarzyszenia ostrawsko-karwińskiego rewiru odbędzie się w niedzielę 20 października 1901 o godz. 10 rano w Boguminie-Dworcu u p. Sponara.

Przedmiot obrad: 1. Ubezpieczenie na starość, dla inwalidów, wdów i sierot, czy reforma Kas brackich? 2. Ustawowa ochrona i organizacya starszych Kas brackich i delegatów górniczych.

Ponieważ konferencya ta będzie się odbywała publicznie, więc wstęp na nią ma każdy, lecz bez prawa przemawiania lub głosowania.

Towarzysze! Spodziewamy się, że ze względu na wielką ważność obrad żaden starszy, ani delegat nie będzie brakował na tej konferencyi.

Zwołujący.

Mor. Ostrawa. Baczność Towarzysze! W każdą środę regularnie z uderzeniem godziny $7^{1}/_{2}$ wieczór odbywają się w „Domu robotniczym“, staraniem politycznego „Stowarzyszenia wyborców“, **Odczyty i Pogadanki naukowe** z wszelkich dziedzin wiedzy, jakoteż o bieżących sprawach politycznych lub społecznych.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Specyalne składy fabryczne oryginalnych tryesteńskich 1005 5—?

LINOLEUM i CERAT

KRAKÓW, róg Rynku i ulicy Szewskiej l.

Lwów, Berno, Praga, Mor. Ostrawa, Budapeszt.



Krakowskie
Photoplasticum
premiowane 46 razy

w pasażu Süssera, ul. Grodzka 9.

Od dnia 13 do 19 października br wystawiony będzie cykl:

„Wenecya".

Wstęp 20 hal. Dzieci płacą do godz.
1009 5 po południu połowę. 3—26

Kilkunastu zdolnych agentów do sprzedaży domowego artykułu oraz inkasa znajdzie stałą posadę. 1012 1—?

Pensya i prowizya. — Kaucya wymagana K 200

Oferty pod J. T. do adm. niu. dziennika.

Poszukuje się chłopca z ukończoną 3 klasą szkoły średniej do praktyki techniczno-dentystycznej. 1011 3—?

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

Wielka oszczędność!

Cukieryna Heydena

jest 400 razy słodsza od cukru zwykłego, — poleca Nr. 5 Heyden, tak samo jak i inne gatunki, Panom aptekarzom, droguistom i t. d. po cenie fabrycznej za zaliczką.

Kawałeczek Nr. 5 kosztuje 3 hal., a można nim osłodzić kawę dla 10—12 osób, tak, że za niecałe 6 hal. ma się tyle słodyczy, co z pół kilograma zwyczajnego cukru. Sprzedawcom przy przesyłkach kilowych ceny osobne.

Za zaliczką lub po otrzymaniu należytości wysyła **WILHELM LIPPERT**
999 4—10 **Mügeln koło Pirmy 500 (Saksonia).**

Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

Fernolendta czernidło na buty

a na jasne obuwie tylko

Fernolendta krem naturalnej barwy.

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

ST. FERNOLENDT.

Colosseum

w Krakowie, ulica Zielona L. 17

od 16 października b. r. 992 8—120

Najlepsze siły artystyczne. Program wykwintny.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty.

245  13—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzeszewski — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).